

## ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, WSK, strajk

### Przygotowanie na ofensywę władz

Później było przygotowanie cały czas do tego, że lada chwila nas rozbiją. Myśmy próbowali nawiązać kontakt z różnymi zakładami, zresztą mieliśmy trochę tutaj [kontakt] z Lublinem. W FSC to dzięki Świdnikowi powstał Komitet Strajkowy w ogóle, ponieważ tam przyjechał człowiek z FSC, rozmawialiśmy nocną porą wiele godzin i on mi powiedział: „Panie Andrzeju, my tak nie zorganizujemy jak tutaj strajku. Nie ma mowy”. W związku z tym wtedy Danusia Winiarska przyszła do mnie i mówi: „Andrzeju, ja pojadę i pomogę im zorganizować”. Nie bardzo chciałem ją puścić, bo wiedziałem, że mogą ją złapać, ale już widziałem, że Janusz [Winiarski] jest zamknięty, nie chciałem jej wiązać rąk, myślałem, że ona chce wyjść z zakładu i być bliżej, coś się dowiedzieć o Januszu przy okazji organizacji i pozwoliłem jej. I rzeczywiście Danusia tam zorganizowała ten Komitet Strajkowy w FSC. Był u nas przedstawiciel stoczni, przyjechał do zakładu, przynajmniej tak się przedstawiał i to jest potwierdzone, że był, ale był to człowiek wysłany przez Komitet Strajkowy w stoczni, który się tam utrzymywał, który nie miał wiele do powiedzenia. Ja znając stocznię, wiedziałem, że stocznia nie ma szans utrzymania, że my się dłużej utrzymamy, dlatego że stocznia to jest zakład prawie że otwarty. W związku z tym oni nie mieli żadnych szans, ZOMO i wojsko bez problemów wkraczają i tam nie było szans bronienia się.

Chcieliśmy nawiązać łączność przez radio. U nas na lotnisku radiostacje były dość mocne, silne i puszczaliśmy wiadomość w świat. Wspaniała scena, do dziś dla mnie niewyjaśniona, kiedy przyszedł przewodniczący Komisji Wydziałowej z pilotem i ten pilot mówi do mnie: „Panie Andrzeju, jest nas grupa pilotów, która jest zdolna wciągnąć na teren zakładu kilka śmigłowców gotowych do startu. Możemy wziąć ze sobą butle z benzyną, butle z kwasem siarkowym i jak zaczną atakować zakład, my możemy wylecieć w powietrze i rzucić im na głowy te pigułki”. Do dziś mnie frapuje, czy to była naprawdę ich postawa w obronie zakładu, czy to może była jakaś podpucha. Do dziś nie wiem, nie rozmawiałem z nim, bo on później wyjechał i nigdy nie rozmawiałem na ten temat, czy to była stuprocentowa prawda. Mnie ciarki po

głowie przeszły, dlatego że zdawałem sobie sprawę, co będzie, że to po prostu będzie wojna, że po tamtej stronie usmaży się wielu ludzi, bo mieli w zamiarze [zrzucić] pięćdziesięciolitrowe butle z benzyną – na zakładzie była stacja benzynowa. Żaden problem było napełnić te butle pięćdziesięciolitrowe i to zrzucić – to by wybuchło, ci wszyscy ludzie, którzy by chcieli zaatakować zakład, by się usmażyli. Ale jednocześnie miałem tę świadomość, że jak tak postąpimy, to oni użyją armat, zniszczą zakład, po prostu zniszczą, oni go zbombardują i zrobią masakrę zakładu. I ja powiedziałem: „Ja po namyśle wam odpowiem”, i po jakiejś godzinie zatelefonowałem, bo myśmy mieli wewnętrzną łączność w zakładzie, powiedziałem, że nie zgadzam się na ten wariant. Z nikim nie podzieliłem się tą wiadomością.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-08-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"